

PRZEMYSŁOWO-HANDLOWA i GOSPODARCZA.

Czasopismo illustrowane dla wszystkich miłujących swojski handel, przemysł i gospodarność chrześcijańska. — Wychodzi we Lwowie dwa razy na miesiąc, to j. co 1. i 15. każdego miesiąca wraz z dodatkiem humorystycznym „Nowy Faun". i dodatkami okolicznościowymi.

Organ oficyalny „Krajowego Tow. Kupców i Przemysłowców" — „Tow. Kupców i Młodzieży handlowej we Lwowie" i Tow. „Wzajemna pomoc drobnych kupców chrześć. w Galicyi".

Rok VII. 1900.

Redakcya i Administracya „Dźwigni" wraz z „Faunem"
Lwów, ul. Jagiellońska L. 17.
Wydawca i odpowiedzialny redaktor *Zygmunt Korosteński.*

Nr. 23.
Lwów, d. 1. Grudnia.

Prenumerata „Dźwigni" wraz z „Faunem" i t. d. wynosi z przesyłką:
W Austro-Węgrzech rocznie 3 zł.; półrocznie 3 korony 20 halerzy.
Kwartalnie 1 korona 70 halerzy, czyli 85 centów. —
W Niemczech 6 marek na rok, w Rosyi 3 rs. we Francyi 6 fr.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJE ADMINISTRACYA.
Warunki ogłoszeń podane są w każdym numerze po końcu tekstu.
Treść numeru przy końcu tekstu. — Nr. pojedynczy z „Faunem" 15 ct

Wspierajmy chrześcijański handel i przemysł! — Kupujmy tylko u Chrześcijan!

Wrogie głosy

przepowiadały już nieraz naszej „Dźwigni" rychły zgon na **pociechę narodu Żydowskiego...**

Tymczasem **stało się inaczej!** — Oto „Dźwignia" nie tylko że przetrwała najpierw **pięć lat głodowych** i **dwa lata szturmu** czyli razem **siedm lat** ciężkiej walki — ale mimo to **rozwinęła się** nawet w tym czasie i śmiało rozpoczyna **rok ósmy!**

Mimo wyczerpania się kasy i mimo to, że nie mieliśmy nigdy i nie mamy **żadnych subwencyi**, nie tracimy otuchy i wiary w Opatrzność Bożą, która — jak sądzimy — natchnie serca współbraci tą dobrą ideą, że każdy Chrześcijanin-Polak powinien popierać polskie pisma, służące rozwojowi **chrześcijańskiego handlu i przemysłu**, oraz **chrześcijańskiej gospodarności.**

Dotychczasowych Czcigodnych Prenumeratorów prosimy najuprzejmiej, **aby nie czekali aż nadejdzie Nowy rok**, lecz już teraz raczyli **nadsyłać**, a względnie **wypłacać** prenumeratę **na rok 1901**, wynoszącą 3 zł. rocznie, 1 zł. 60 ct półrocznie, a 85 centów kwartalnie

Ponieważ zaś za sam Nr. **Gwiazdkowy**, tudzież **Noworoczny**, które wyjdą w licznym i ozdobnym, ale kosztownym nakładzie **będziemy musieli zapłacić kilkaset zł.** (przeszło 600 koron) — przeto prosimy uprzejmie Czcigodnych prenumeratorów jeszcze raz, nie czekajcie, aż nadejdzie Nowy rok. lecz **już teraz** w pierwszych dniach grudnia br. **nadsyłajcie**, a względnie składajcie **nam prenumeratę** na pismo waszej sprawie oddane, abyśmy wiedzieli, ile mamy egzemplarzy drukować; każdy bowiem egzemplarz, drukowany ponad potrzebną ilość, spowodowuje dla tego pisma waszego dotkliwą stratę.

Tych szanownych odbiorców, którzy w dobiegającym do końca roku 1900 odbierali Dźwignię bądź przez kwartał, bądź przez pół roku, a jeszcze dotychczas **nic** nam nie zapłacili — **upraszamy uprzejmie**, o wyrównanie **długu.....** „Dla was to jest igraszką — **nam idzie o życie!**" Okażcie, że jesteście *Chrześcijanami*, a **nie zadawajcie** ran pismu, **któremu już dosyć Żydzi** srogich **szkód poczynili!**

Owszem, **póki mamy jeszcze czas, ratujmy się Polacy — przed żydowskim podbojem**, a rozszerzajmy pisma patryotyczne i chrześcijańskie!

Kto **z nowych czytelników** zaprenumeruje *„Dźwignię"* na rok 1901, ten **otrzyma bezpłatnie** początek fantastycznej, o cudownych siłach przyrody pouczającej powieści — „Po promieniu księżyca".

Nowych prenumeratorów, którym zależy na adresie w Księdze adresowej, już wkrótce wychodzącej z druku, upraszamy, aby podali dokładnie swój zawód i Nr. domu.

Przy końcu XIX wieku wszystkim Czytelnikom życzymy uprzejmie, aby wiek XX przyniósł im szczęście, a Ojczyźnie naszej błogosławieństwo Boże! — Nie dajmy się!

Zdaleka Polacy od żydowskich bazarów!

Upadliśmy, bo nie mieliśmy silnego mieszczaństwa. — Nie wytworzyliśmy silnego stanu handlowego; a dziś, gdy garstka polskich kupców stara się podtrzymać choć jako tako sztandar handlu polskiego. zjawiają się w naszych miastach i panoszą co raz bardziej różne żydowskie zagraniczne bazary.

Bazary takie, operujące wielkimi kapitałami, a jeszcze większą tandetą, nęcą nas taniością.

Pozorna to taniość z dwu względów: Po pierwsze, że kupujemy nietrwałą, wnet niszczejącą tandetę, zamiast długotrwałego towaru -- a po drugie, że pieniądz,

Prenumerujcie „Dźwignię". W dobrej walczymy sprawie! — ☞ Szanownych Odbiorców, **nie zwracających** nam numerów — uważamy za prenumeratorów *zalegających z zapłatą*; upraszamy Ich więc o wyrównanie zaległości, gdyż nie płacąc, czynią krzywdę *nie tylko* nam — ale i swemu sumieniu. ☞ Kto zwraca numer — niech raczy zwrócić także opaskę ze swym adresem, gdyż inaczej nie wiemy, od kogo zwrot pochodzi i nie możemy dotyczącego adresata wykreślić.

który przetrwonimy w takim bazarze, wysyłany bywa zaraz za granicę; a nie zasila naszego społecznego organizmu.

A przecież raz my nieszczęśliwi Polacy-Chrześcijanie powinniśmy to odczuć, że wysyłając za pośrednictwem żydowskich handli i bazarów pieniądz za granicę, ujmujemy krwi naszemu organizmowi społecznemu, stanowiącemu w tych czasach jedyną naszą Ojczyznę. — Inaczej więc mówiąc, toczymy krew pieniądz z własnego społeczeństwa i własnej Ojczyzny — a tego nam nie wolno.

Po promieniu księżyca.

Opowiadanie *A. Zawernego*, uczestnika pierwszej polskiej **wyprawy do krajów nieznanych na księżycu.**

(Ciąg dalszy)

Zaledwie hrabina opuściła salę — odezwało się silne pukanie do drzwi.

— Proszę — zawołałem; i do pokoju weszło trzech jakichś panów w mundurach.

— Komisya urzędowa — objaśnił mię jeden z nich — Przyśliśmy zbadać zasady, na podstawie których myślicie panowie wyekspedyować się na księżyc, tudzież środki ochronne, mające na celu ochronę publiczności przy widowisku na błoniach, skąd panowie chcecie się wznieść na księżyc.

— Ogrodzenie naszego parku jest silne, a trybuny dla publiczności budowane według planu, zatwierdzonego przez urząd budowniczy — odrzekłem — nie pojmuję więc czego panowie jeszcze od nas żądacie..

— Mamy ścisły nakaz, zbadać jak najdokładniej sprawę; a gdyby się okazało, że przy waszej ekspedycyi będą czynne zbyt gwałtowne siły wybuchowe, może być zakazane widowisko, a nawet i sama podróż, z obawy, aby przez zbytnie wstrząsnienie nie było jakich nieszczęśliwych wypadków.

— Ha to w takim razie muszę poprosić samego *Promyka*, gdyż nie jestem uprawniony wyjawiać jego tajemnic. — Przystąpiłem do telefonu i po krótce zawiadomiłem Promyka o przybyciu komisyi.

— Mogę przybyć dopiero za pół godziny — gdyż w mej nieobecności mogłoby się tu w warsztatach zdarzyć jakie nieszczęście; — odpowiedział Promyk telefonem— przeproś tymczasem komisyę i zabawiaj, jak możesz.

Nie było innej rady — musiałem odłożyć na bok szereg pilnych listów, zrobić się „przyjemnym“ i zabawiać panów komisarzy, ludzi bardzo sympatycznych i jak się przekonałem przychylnych w duchu naszemu eksperymentowi, ale nieubłagalnych wykonawców prawa.

— Czy panowie obznajomieni jesteście z historyą żeglugi napowietrznej — spytałem.

— Jeden z nas, inżynier X, zna się na tem — rzekł najstarszy komisarz, ale ani ja ani pan protokolant nie mamy o tem należytego pojęcia i radzibyśmy poznać bliższe szczegóły.

— Z miłą chęcią; — odrzekłem — więc przedewszystkiem przypomnę panom pierwsze nieudolne usiłowania, poprzedzające ten okres, w którym się ludziom udało owładnąć zupełnie powietrzne drogi.

Dzisiejsze statki napowietrzne są kombinacyą licznych, poprzednio dokonanych wynalazków. — Jest u nich coś i z systemu Amerykanina *Maxima*, jest też coś z systemu Niemca *Zeppelina* i Francuza *Santos-Dumonta*, którego latawiec bardzo był zresztą podobny do Zeppelinowego. — Widny też w naszych powietrznych okrętach rakietowy system *Hanswinda*; widny także pomysł Rosyanina *Danilewskiego*, twórcy skrzydlatego latawca o balonowym tułowiu, który zwisał pionowo przy wznoszeniu w górę, a kładł się do poziomu przy locie poziomym.

Sam *Danilewski*, jak wiadomo, nie brał udziału w turnieju balonowym na wystawie paryskiej, odbytej z końcem zeszłego wieku (r 1900); ale pomysł jego wyzyskał natychmiast Francuz *Firmin-Bousson* z Rosny sur Bois...

— A cóż się najbardziej przyczyniło do obecnego rozwoju żeglugi napowietrznej — zapytał mię starszy komisarz.

— **Ofiarność** ludzi, miłujących ludzkość i postęp — odrzekłem.

— Jak pan to rozumiesz? — zapytał mię protokolant.

Rozumiem tak, że z końcem XIXgo, a jeszcze więcej z początkiem XXgo wieku, znaleźli się ludzie majętni, którzy ustanowili olbrzymie fundacye dla wynalazców, a zwłaszcza dla wynalazców z dziedziny powietrzo-pławby czyli powietrznej żeglugi. Byli to ludzie wielkiej ofiary i wielkiego ducha.....

— Czy byli między nimi także Polacy? —

— Niestety! — Żaden z majętniejszych Polaków nie poparł dotychczas tej pięknej idei; tylko niektórzy ubodzy polscy myśliciele i wynalazcy, jak np. profesor *Gostkowski*, *Jerzy Stonawski* i inni położyli niemałe zasługi w rozwoju kwestyi powietrzopławby.

Z końcem zeszłego wieku wielkie zajęcie obudził konkurs *Henryka Deutscha*, jednego z członków paryskiego Klubu powietrzopławców. — Klub ten, zwany po francusku *Aero-Club*, miał w swoim czasie biura przy ulicy *du Colisée* Nr. 48 w Paryżu. — Otóż *Deutsch* wyznaczył był 100.000 franków nagrody dla tego, co, wyleciawszy od budynku klubu, obleci pierwszy wieżę Eiffel dookoła i zrobiwszy w ten sposób 11 kilometrów w przeciągu 30 minut, wróci znów na arenę przed klubem.

W konkursie tym o nagrodę 100 tysięcy franków wzięli udział liczni wynalazcy; chciał też do zawodów stanąć pewien Polak, ale nie znalazł się nikt, ktoby mu zaliczył 30,000 zł. potrzebnych do wybudowania latawca. Polak ten, nazwiskiem *Zamyśl*, zmarł potem w nędzy i zapomnieniu. — Po kilku latach zmarła też i jego siostra Łucya, myśli i trudów brata cicha powiernica.

— I cóż się okazało. — Oto w papierach, pozostałych po zmarłej, znaleziono rysunki i rękopisy Zamyśla, w których tenże przedstawił genialną swą teoryę powietrzopławby. Teorya ta, po ogłoszeniu pism *Zamyśla* we wszystkich europejskich językach, stała się potem kamieniem węgielnym nowszej *powietrzopławby*.

Wnet zarzucono wszelkie dawniejsze systemy powietrznych okrętów, a poczęto budować powietrzostatki, według genialnego sposobu naszego Zamyśla — ponieważ jednak pierwszy do publicznego użytku oddany powietrzostatek wyszedł z pracowni jakiegoś angielskiego inżyniera -- świat zrobił z tego wynalazek angielski, a o Polaku zapomniano zupełnie.

— Tak to zwyczajnie bywa w społeczeństwie, w którem rodacy nie umieją się wspierać -- rzekł starszy komisarz.

— Da Bóg; będzie lepiej — odrzekłem; a pierwszą odznaką łączności społeczeństwa polskiego z wynalazcami jest to wzruszające przymierze księcia Filipa z naszym Promykiem. — Oto właśnie nadchodzą.

— Chwała Bogu! przygotowania już ukończone — rzekł Promyk, wchodząc do pokoju — po czem natychmiast wraz z księciem Filipem powitali członków komisyi.

— Czy możecie panowie zaręczyć, że wybuch, który wasz statek ma wyrzucić ku księżycowi, nie spowoduje zbytniego wstrząśnienia powietrza i terenu. — Jesteśmy upoważnieni zbadać podstawę wynalazku panów, oraz środki ostrożności, które przedsiębierzecie.

— Co do zasady, to tę po krótce przedstawię w dniu wzlotu; a przygotowania nasze, polegające już teraz wyłącznie na zarządzaniu środków ostrożności, przedstawimy panom na miejscu.

Może pojedziemy na błonia...

— Dobrze — nawet natychmiast to uczynimy — rzekł uprzejmy komisarz; po czem siedli wszyscy do powietrzostatku i skierowali się daleko poza miasto ku obszernym okiem niezmierzonym błoniom.

Na błoniach tych na pierwszy rzut oka nie było widać nic, oprócz bezbrzeżnej płaszczyzny. Dopiero po bliższem rozpatrzeniu się ujrzeli członkowie komisyi w środkowym punkcie równiny jakiś przedmiot, wystający z łona ziemi na kształt olbrzymiego komina.

— To nasz sztuczny wulkan — rzekł Promyk.

— Składa się on z olbrzymich rur metalowych, spajanych razem, a zagłębionych w łono ziemi. Na samym spodzie jest rura o grubych ścianach, zaopatrzona silnem dnem, przebitem tylko w jednem miejscu małym otworem, przez który przechodzi izolowany drut ku przewodzeniu prądu elektrycznego. — Cała ta olbrzymia gigantyczna rura, której budowa trwała *przeszło dziesięć lat* — spoczywa swem silnem dnem na kilkupiątrowych sprężynach, a boki jej opatrzone są szeregiem kółek, ściśle przylegających do zrębu olbrzymiej suchej studni, w której się mieści ta olbrzymia rura.

— Jakież przeznaczenie ma ta rura — zapytał niecierpliwie *protokolant*, wyjmując papier i ołówek, aby notować daty do urzędowego protokołu.

Promyk przedstawił więc, że ta rura jest właściwie olbrzymią armatą czyli t. z. wulkanicznem działem, na dnie którego spoczywa kilka wagonów najsilniejszych materyi wybuchowych, ponad któremi to materyami nakształt kuli położony jest wóz przestworzowy w formie walca, zakończonego stożkowatym daszkiem.

W tym przestwożowozie mieści się magazyn żywności, magazyn aparatów i pomieszkanie dla uczestników wyprawy na księżyc.

Przestworzowóz ten różni się zasadniczo od tego, w którym za czasów *Vernego* próbowano się dostać na księżyc — a różni się głównie tem, że posiada własną motoryczną siłę, zdolną do działania wśród eterycznych przestworzy między-planetarnych, o której ani *Verne* ani też bohaterowie pierwszej podróży, odbytej naokoło księżyca, nie mieli nawet wyobrażenia.

— A więc po prostu — rzekł starszy komisarz z uprzejmym uśmiechem — panowie dacie się nie tylko wystrzelić w powietrze w kierunku ku księżycowi, ale nadto będziecie sami potem pracować, aby pomnażać siłę rzutu, nabytą przez wymiot materyi wybuchowych, zawartych na dnie tej wulkanicznej armaty.

— Tak jest, panie komisarzu — potwierdził *Promyk*; a ponieważ wobec tego nie potrzebujemy zbytnio wzmagać siły wybuchu — przeto też niema obawy zbytniego wstrząsnienia ziemi, tem bardziej, że kilkopiątrowe sprężyny pod spodem naszej wulkanicznej armaty uchylą zupełnie szkodliwe skutki wybuchu.

Zresztą publiczność będzie się przypatrywała wybuchowi naszej wulkanicznej armaty z odległości blisko milowej zapomocą odpowiednio narządzonych lunetoskopów; a ten olbrzymi pierścień, czy łańcuch, opasujący w milowym promieniu naszą armatę — to właśnie trybuny dla publiczności. — Objaśnienia damy jej zapomocą gurandfonów. — Wszystko więc przygotowaliśmy tak, że nawet gdyby podczas wybuchu naszej wulkanicznej armaty zostały wyrwane ze zrębu studni cegły i kamienie — toć w żaden sposób nie dosięgną widzów, odległych o milę!...

— Bardzo dobrze zaiste wszystko przygotowane — rzekł komisarz inżynier, dotychczas ciągle milczący — sądzę, że na tem nasza czynność urzędowa może być zakończona.

— I ja tak sądzę — odrzekł przewodniczący komisyi. — Panie protokolancie, zakończ notatki. — Gratuluję panom; możecie bez przeszkód jechać na księżyc — Ze strony władzy politycznej nic nie stoi na przeszkodzie.

Dla utrzymania jednak porządku zostanie wysłana na miejsce straż policyjna, tudzież oddział żołnierzy.

Nie mam nic przeciwko temu — tem bardziej, że przy tej sposobności pouczą się żołnierze, że materye wybuchowe *w miarę postępu ludzkości* powinny ze środków mordu stawać się środkami ku zdobywaniu nowych dziedzin bezdennej przyrody i zamiast nieść śmierć synom ludzkim, otwierać duchowi ludzkiemu nowe przestworza myśli i nowe krużganki tego Bożego kościoła, który zowiemy wszechświatem.

II.

Wybuch armaty.

Rozległym kręgiem kilka milionów ludzi otoczyło wystającą na Promykowych błoniach olbrzymią, niby gardziel wulkanu rozwartą, armatę.

Słońce kładło się już ku zachodowi; a na strop niebios wstępował z wolna blady, drżący księżyc i szedł cichutko, jak gdyby przeczuwał, że lufa olbrzymiej armaty wkrótce ku niemu skierowaną zostanie i że wkrótce czterech synów tej ziemi z szybkością strzału podąży ku jego tarczy.

Od strony miasta ścisk przy trybunach był największy.

Tamtędy bowiem mieli przejeżdżać Promyk i książę Filip, którzy przed śmiertelną niemal podróżą poszli dokonać spowiedzi życia i pomodlić się Bogu. Jako sekretarz wyprawy dokonałem również wraz z Wickiem wczas rano tego chrześcijańskiego obowiązku.

Nie tylko z trybun, lecz także z »balonów na uwięzi« i z napowietrznych gondol, umieszczonych na kotwicach, przypatrywały się milonowe rzesze armatniej paszczęce, z której wkrótce mieli wylecieć w powietrze czterej nasi podróżni.

Dałem znak, a maszynista puścił natychmiast w ruch żurawiową windę, na końcu której zwisał kosz dużych rozmiarów.

Skoro tylko kosz spoczął na ziemi, wnet bez wahania wskoczył doń dzielny Wicek, żegnając się, jakby przed kąpielą. Natychmiast winda poczęła unosić kosz w górę aż ku ujściu armaty. — Skoro kosz znalazł się ponad przepaścią, którą tworzył otwór armatni — wnet maszynista dał kontraparę i kosz, zamiast w górę, począł opuszczać się szybko na dół, unosząc z sobą *Wicka* w ciemną głąb olbrzymiej armaty.

Na twarzach widzów zapanowało najpierw zdumienie, a potem ozwały się głosy, jakoby bolesne jęki — tu i ówdzie oklaski i brawa. — Gdzieniegdzie zapomocą tub zaczęto wołać i pytać się, dlaczego najpierw spuszono służącego do wnętrza armaty.

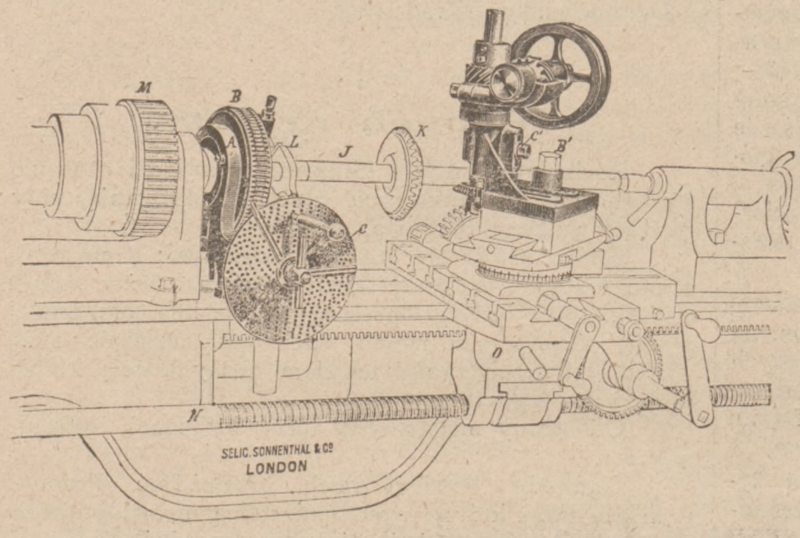
Podbiegłem zaraz ku czterostronnej tubie i wyjaśniłem publiczności, że Wicek musiał być najpierw sam spuszczony w armatę, aby otworzyć drzwi w daszku przestworzowego wozu, tkwiącego na dnie armaty, przez które to drzwi wstąpimy wkrótce wszyscy czterej do wozu, aby się następnie dać wystrzelić w powietrze.

Za chwilę dały się słyszeć burzliwe oklaski i wnet na powietrznym statku pojawili się Promyk i ks. Filip ponad równiną, aby również wraz ze mną dać się nabić w armatę....

(Ciąg dalszy nastąpi).

Przybory dzieląco-frezujące
do
zwyczajnych tokarek.

Zwyczajna tokarka da się łatwo zamienić na maszynę do dzielenia i nazębiania przez przytwierdzenie do niej odpowiednich przyrządów, jak to wskazuje rysunek.



Najpierw przytwierdza się do sań tokarki przyrząd dzielący. Składa się on z głowy *A* i z koła *B*, obracanego śrubą Archimedesa, na wrzecionie której znajduje się działkowy krążek *C*.

Na suporcie zaś przytwierdza się przyrząd do frezowania, złożony ze stojaka, przytwierdzonego śrubą *B'*, na którym to stojaku zapomocą śruby *C'*, przytwierdza się właściwy przyrząd frezujący, dający się odpowiednio przesuwać. — Następnie zakłada się między kolce wrzeciona a »konika« (z prawej strony) trzpień *I*. z nabitym nań, celem nazębiania, kołem n. p. *K*. — Na trzpieniu tym umocowuje się też nasadkę *L*.

Wtedy najpierw wprawia się w obrót wrzeciono i głowę *A*, a potem dopiero wprowadza się w ruch obrotowy przyrząd frezujący, ustawiwszy odpowiednio suport *O*.

Można w ten sposób dzielić i ząbkować nie tylko koła i krążki, ale także walce i t. d.

Zakładać „konsumy“, czy nie zakładać?

Kilku majętnych urzędników we Lwowie, zastanawiając się nad tem, jak w tych smutnych czasach ulokować pieniądze, a chcąc bądź co bądź niemi »obracać« — wpadło na myśl poświęcić je jakiemuś **przedsiębiorstwu**.

Myśl można nazwać bardzo **chwalebną**, ale pod warunkiem, że będzie skierowana w racyonalnym kierunku.

Za racyonalny, obywatelski, a zyskowny krok uznalibyśmy zaś, gdyby ci panowie założyli za swe pieniądze takie spółkowe przedsiębiorstwa, jak np. pierwsza polska **parasolarnia**; pierwsza polska **pracownia szmuklerska**; pierwsza polska **fabryka guzików**, **grzebieni**, **igieł**, **łańcuchów**, **kos i sierpów** i tam dalej i tam dalej, a nawet **zabawek**; na którychto przedsiębiorstwach możnaby zyskać wiele — bardzo wiele...

Zamiast jednak tej obywatelskiej, a zyskownej akcyi, widzimy coś zupełnie odmiennego. — Oto panowie Ci — zresztą bardzo Szanowni — kują plan ku pognębieniu polskiego chrześcijańskiego handlu; zamierzają bowiem zakładać **stowarzyszenie spożywcze**.

Jak wiadomo — stowarzyszenia takie, zakładane przez hakatystów w Poznańskiem, dają się dotkliwie uczuć polskiemu kupiectwu — u nas zaś byłyby zgubą kupiectwa — a ruiną dla tych urzędników, którzy w obecnych stosunkach włożyliby grosz do takiego przedsiębiorstwa.

Wszelkie dotychczas zakładane u nas stowarzyszenia spożywcze czyli konsumcyjne (konsumy) przyniosły członkom straty; a cóż dopiero teraz, gdy sytuacya na targu jest tak niepewna, że nawet fachowi kupcy muszą nieraz pracować ze stratą i łatać oszczędnościami z lat dawniejszych.

Panowie urzędnicy-kapitaliści! rozważcie rzecz dobrze — dla was majętniejszych będzie to igraszką, ale tym drobnym, którychbyście wciągnęli w to przedsiębiorstwo — idzie o życie!

Chcecie w czasie obecnej drożyzny pomódz uboższej urzędniczej braci — to postarajcie się o odpowiednią instytucyę zaliczkową; a chrześcijańscy kupcy we Lwowie chętnie dla kupujących za gotówkę dadzą możliwe opusty.

Echa z wieców przemysłowo-rękodzielniczych.

Z wielu stron dochodzą nas listy z żądaniem, abyśmy wydrukowali **ważniejsze referaty** wiecowe w sprawach przemysłowych i rękodzielniczych.

Na to odpowiadamy, co następuje:

1) W **gwiazdkowym** Nrze „Dźwigni“ z dnia 15 b. m. wydrukujemy ze względu na rozpoczynającą się dnia 18 bm. sesyę **Sejmu krajowego** we Lwowie, na podstawie **referatów** wiecowych i naszych własnych spostrzeżeń opracowaną w redakcyi Dźwigni **petycyę** do Sejmu w sprawach rękodzielniczych, oraz w tej sprawie, aby partykularne **ustawodawstwo przemysłowo-rękodzielnicze** oddane zostało Sejmom krajowym;

2) Izba rękodzielnicza we Lwowie przygotowuje już do druku obszerne sprawozdanie z wiecu lwowskiego i wyda je wraz z referatami jeszcze przed świętami Bożego narodzenia w **osobnej książeczce**, którą zamierza rozesłać do stowarzyszeń przemysłowych w kraju;

3) Będziemy kolejno zamieszczać w „Dźwigni“ wszystkie ważniejsze referaty w sprawach rękodzielniczych z wyjątkiem tych, które już drukuje Izba rękodzielnicza.

4) W sprawie **ubezpieczenia majstrów** damy **porównawcze zestawienie** referatów p. *Mikulińskiego* ze Lwowa, *Fausta* z Pragi i prof *Młynka* z Tarnowa.

Na interpelacye, któremi zasypywana jest nasza redakcya w sprawie wyborów i kandydatów — odpowiadamy, że „Dźwignia“, jako pismo **ekonomiczno-społeczne nie może się zajmować** sprawami wyborczemi. — Jedno tylko hasło wciąż powtarzamy Szanownym Czytelnikom naszym: **Wybierajcie na posłów dobrych Chrześcijan i dobrych Polaków, oraz dobrych przyjaciół swojskiego handlu, przemysłu i rękodzieła!**

Nie dość jednak być przyjacielem przemysłowców i rękodzielników — trzeba nadto **znać ich potrzeby**.

Dotychczas nawet posłowie z miast grzeszyli nieznajomością tych potrzeb; to też jako pocieszający objaw witamy tu fakt, że niektórzy kandydaci z miast, a nawet pierwszy raz kandydujący adwokat, *dr. Michał Grek*, z kuryi III. Rzeszów-Jarosław i inni nie omieszkali zamówić wydanych przez nas „Żądań przemysłowców i rękodzielników, oraz ich wniosków co do zmiany ustawy przemysłowej“ — z tą uwagą, iż sami uznają potrzebę zmian, oraz przekazania ustawodawstwa w sprawach przemysłowo-rękodzielniczych sejmom krajowym.

Przekązania tego ustawodawstwa przemysłowego Sejmom powinni się też domagać wszyscy wyborcy z miast od kandydatów; albowiem w razie przeciwnym nie doczekamy się tego, aby w Wiedniu przestano uważać Galicyę za teren odbytu dla tamtejszych wyrobów przemysłowych, a dozwolono jej raz przecie wytworzyć własną przemysłową dziedzinę.

Korespondencye

przemysłowo-handlowe słowiańskie tudzież informacye.

Listarna

pro obchodní a průmyslové záležitosti slovanských průmyslníků, živnostníků a obchodníků. tutiž informace.

ПИСЬМА

словяньских перемисловців і купців.

Dla wywozu obuwia z Galicyi dobry teren otwiera się teraz w Szwajcaryi. — Vyvozní spolek w Pradze može podać adres ajenta szewskich wyrobów w Curychu. (Z Curychu nabízí se *Vývoznímu spolku* v Praze zástupce pro obuv).

Jako spólnik do przedsiębiorstwa tkackiego, oraz jako buchalter lub podróżujący wstąpiłby młody handlowiec z kapitałem 6.000 zł — Wiadomość poda „Vyvozní spolek w Pradze“.

Mladý obchodník sučastnil by se s kapitalem 6.000 zł. v textilním závodě, v němž by spolupůsobil buď jako cestující neb účetni — (Z **Vývozního spolku** w Praze).

Posady w polskich krajach poszukuje młody elektromechanik, Czech. — Po dojściu do pełnoletności gotów przystąpić do spółki z większym kapitałem. — Wiadomość w Administracyi „Dźwigni“ w Lwowie.

Adressař haličský. — Redakce našeho časopisu hodlá vydati ještě před vánočními svátky **adressař** haličských průmyslníků a obchodníků **se zvláštním oddělením pro import a export česko-polský.** — Bližší vysvětleni podá se pod adressou: Redakce „Dźwignia“ Lwów-Halič. **Adressy** těch průmyslníků a živnostníků, kteří složi **čtvrtletni** předplatné na časop. „Dźwignia“ r. 1901. v obnosu 85 kr. budou uveřejňovány **ve zminěném adressáří zdarma.** — Lhuta **jen do 8. prosince** t. r.

„Český Mechanik“, pismo dla pracujących w metalu, poleca się współbraciom słowiańskim. Łatwo zrozumiałe, a przydatne dla bibliotek w stowarzyszeniach przemysłowych. Wystarcza Adres: Redakcya „Českého Mechanika“ — Czechy, ad Praga Žižkov.

Русины! Памятайте на Руску Бурсу ремѣсничо-промыслову у Львовѣ

Dalsze korespondencye i informacye podawać będziemy w następnych numerach.

Delší bude v sledujících čislach.

Rozpoznanie dobrej krowy mlecznej.

W piątym i szóstym roku życia daje krowa najwięcej mleka, wówczas też przedstawia największą wartość Najpewniejszym znakiem dobrej krowy na udoj jest duże wymię. Jeżeli wymię sięga głęboko ku dołowi pomiędzy udami, po wydojeniu maleje i skoro marszczy się, natenczas mamy przed sobą z pewnością dobrą dojkę.

Trafiają się jednakże czasami krowy, które mają wprawdzie duże wymię, lecz gdy po wydojeniu nie zmniejszy się i nie zmarszczy, wówczas krowa jest zła, gdyż takie wymię jest tłuszczem obłożone. Zdarza się to u krów za młodu zapasionych. Także i na targ wyprowadzone krowy mają zazwyczaj większe wymię, aniżeli w rzeczywistości, co pochodzi ztąd, iż umyślnie nie doją krowy przed targiem.

Drugim znakiem dobrej dojki są grube żyły mleczne. U dobrych krów przebiegają po obydwóch stronach brzucha tuż przed wymieniem żyły grubości palca. Im grubsze w oczy wpadające żyły, tem lepsza krowa. U starych krów żyły mleczne są zawsze cokolwiek większe, aniżeli u młodych.

Trzecim znakiem jest szeroka tarcza mleczna. Gdy się uchyli ogona krowie, widzi się poniżej rodnicy pomiędzy pośladkami miejsce, porośnięte włosem cienkim i delikatnym; ten włos ułożony jest w przeciwnym kierunku, bo z dołu ku górze. Miejsce to, zwane „tarczą mleczną“, jest u dobrych krów szerokie i cienkim włosem porosłe.

Oprócz wyliczonych znaków dobra krowa ma zazwyczaj: małą i delikatną głowę, małe i cienkie rogi, cienką skórę i delikatną sierść, głęboki, beczkowaty brzuch, gładkie, nieporosłe włosami wymię, na którem znajdują się oprócz zwykłych 4 cycków, jeszcze dwa małe. — Cienki ogon i niewysterczające kości.

Krowy, posiadające większą część tych oznak, są dobremi dojkami; te, które mają wszystkie, są znakomitemi.

Zydowska droga do nieba.

Jeden z prenumeratorów »Dźwigni« i »Fauna«, wieśniak polski z Bienkówki nadesłał naszej redakcyi następującą »g à d k ę«, krążącą z ust do ust w tamtejszej okolicy:

Człek pewien miał widzenie i widział dwie drogi do nieba: Jedna żydowska, druga Chrześcijańska i bardzo go to zdziwiło, co to jest takiego, że żydowska taka równa i tak ładnie trawnikiem zarośnięta, a chrześcijańska szeroka, ale nie równa i błotem zadeptana. A byli też tam dwaj stróżowie: przy żydowskiej »żid wieczysty« a przy katolickiej młodzieniec; i pyta ich ów człowiek chrześcijanin z wielkim smutkiem: Co to takiego — to ładniejszą żydzi mają drogę, niż chrześcijanie? — Takżem przezto zdziwiony, że tyś jeszcze stróżu taki wesół, a tamten przy »pięknego droga do niebie« tak w smutki chodzi.

Oto opowiem ci zaraz — rzekł młodzieniec — dlaczego to żydowska droga taka piękna — bo go »aj waj« po prostu nikt nią nie przechodzi!

— A naco te silne poręcze?

— To Icki je postawiły, żeby który z nich nie spadł do piekła. — Ale to nic nie pomaga. — Niejeden jest już na drodze do nieba, ale cóż kiedy im dyabełki różne nieczyste handelki pokazują, a Żydki ciekawe a chciwe chcą się przyżroczyć i cisną się ku poręczom i buchże do piekłów!

Chrześcijańska droga zarośniętą głożyskami, ale zato dużo luda nią przechodzi.

Idźże bracie prosto *drogą chrześcijańską*, choć stroma, przykra i nie równa, a nie zbaczaj ku rowom, aby zaglądać, jak tam wygląda w piekle propinacya; ino proś Pana Boga, abyś prosto walił w górę do Nieba, a ze żydami broń cię Boże przestawać; swych braci wspieraj!

Napisał *Marcin Knapczyk* z Bieńkówki na pociechę żydom.

Kronika, oraz Informacye, rady i nowości przemysłowe, handlowe i gospodarcze.

W sprawie drobnego przemysłu. W ministerstwie handlu zaczęły się obrady osobnej rady, złożonej w tym celu, aby obmyśleć sposoby podźwignięcia drobnego przemysłu. Z Krakowa w obradach tych bierze udział dr. *Weigel*.

Co słychać z Towarzystwem zachęty przemysłu krajowego?! Przemysłowcy i rękodzielnicy, upraszają Zarząd o jak najrychlejsze zwołanie walnego zgromadzenia. — Rozchodzi się też o to, co się stanie z nieustającą wystawą przemysłu krajowego.

Związek eksporterów austryackich w Wiedniu urządza w r. 1901. dwie wystawy handlowe w kwietniu w Kopenhadze, a w sierpniu w Sztokholmie.

Wystawa przemysłowa ma być urządzona w Kijowie.

Szwajcarya podniosła cło od wyrobów amerykańskich; dla wywoźców dobra więc sposobność podniesienia importu do Szwajcaryi.

Posag. — Towarzystwo wzajemnej pomocy urzędników prywatnych ogłasza konkurs na posag w kwocie czterystu koron z fundacyi im. śp. Stefana Zamoyskiego z terminem podań 30 grudnia b. r. — Podajemy to do wiadomości, bo Dźwignia liczy też czytelników wśród tych urzędników zakładów przemysłowych, którzy należą do Towarzystwa urzędników prywatnych.

Podpalenie handlu chrześcijańskiego z namowy Żyda. — W jesieni zeszłego roku spalono pod Leżajskiem sklep „Kółka rolniczego, wyrządzając szkodę na kilkaset reńskich. Żandarmerya przez cały rok śledziła za sprawcą, aż w końcu wykryła zbrodniarza w osobie parobka u jednego z poblizkich gospodarzy. Schwytany przyznał, że za 2 zł. 50 ct., obiecane przez karczmarza z pobliskiej wsi, spalił sklep „Kółka". Zandarmerya odstawiła parobka do sądu w Leżajsku, gdzie sędzia przedewszystkiem spytał się żandarma, dlaczego nie ogląda miłego oblicza Żyda, który był przecież właściwym sprawcą zbrodni. Odpowiedź brzmiała, że nie przyprowadzno, gdyż „z Żydami nie warto zaczynać" (!) Dopiero pouczenie sędziego, przekonało pana funkcyonaryusza bezpieczeństwa publicznego, że Żyd jest tu w pierwszym rzędzie winny, jako podżegacz, i że winien być uwięzionym. — Uczyniono to natychmiast.

Orzechy przynoszą takie same korzyści, jak inne owoce, a co najważniejsza, że można je często sadzić na takiej ziemi, na której wszelkie inne drzewa owocowe nie rosną. Przekonano się o tem najlepiej we wschodnich i zachodnich Stanach Zjednoczonych w Ameryce. — Także w Anglii n. p. obsadzono pagórkowate, kamieniste i jałowe pola, na których nic się nie rodziło, kasztanami, oraz wszelkiego rodzaju orzechami i właściciele tych pól bardzo są ze zbiorów zadowoleni. Na południu postąpiono tak samo, obsadzając całe obszary orzechami Hickory i Pecon. Ostatnie mianowicie udają się doskonale, nie potrzebują wiele kultury i rozwijają się dobrze, nawet na polach dotkniętych powodzią. Orzechy można naturalnie przechowywać o wiele dłużej, niż inne owoce i nie wymagają tyle starań i zabiegów. Tracą z biegiem czasu wprawdzie na wartości, ale orzechy dwuletnie są zawsze jeszcze bardzo dobre, chociaż cena ich jest znacznie niższą. Owoc ten ma przyszłość — z każdym bowiem rokiem zwiększa się popyt o nie. Ponieważ są tańsze i zdrowsze, niż migdały, przeto i cukiernicy używają ich często zamiast migdałów. Mniemanie, że są niezdrowe i niestrawne jest mylnem, orzech przeciwnie bardzo jest zdrowym i pożywnym, a użytek z niego jest wieloraki.

Każdy z nowych odbiorców „Dźwigni", który nadeśle nam już teraz prenumeratę na rok 1901, otrzyma początek powieści „Po promieniu księżyca" **bezpłatnie.**

Rocznik I. **„Przewodnika po Galicyi"** i **„Księgi adresowej"** wkrótce wyjdzie z druku.

Tych odbiorców **dawniejszych**, którzy jeszcze dotąd nie *złożyli* prenumeraty, upraszamy, aby to uczynili **jak najrychlej** — bo odbierając Numery, a nie płacąc za nie, podkopują nasze pismo, które i tak ma **zażartych wrogów** wśród solidarnego *narodu Żydowskiego*. — Kto nie nadeśle zaległości — ten **nie otrzyma** już dalszych numerów z dokończeniem powieści *„Po promieniu księżyca"*.

Jak oprawić komplet „Dźwigni" z tego roku — podamy w następnym Nrze.

Treść 23-go Nr. „Dźwigni“: — 1) Wrogie głosy. — 2) Zdaleka od żydowskich bazarów. — 3) „Po promieniu księżyca“ opowiadanie *A. Zawernego* o wyprawie na księżyc. — 4) Przybory dzieląco-frezujące do zwyczajnych tokarek. — 5) Zakładać konsumy, czy nie zakładać. — 6) Echa z wieców przemysłowo-rękodzielniczych. — 7) Korespondencye przemysłowo-handlowe słowiańskie. — 8) Jak rozpoznać dobrą krowę mleczną. — 9) Żydowska droga do nieba. — 10) Informacye dla wszystkich, rady i nowości przemysłowe, handlowe i gospodarcze, oraz kronika.

W stałym dodatku okolicznościowym p. t. „**Mieszkanie i odzież**“: artykuły: „Swojska moda w urządzeniu mieszkań“. — „Z jakiej materyi powinna być odzież“. — „Wyroby koszykarskie w zastosowaniu do umeblowania i ozdoby“. Nadto w dodatku humorystycznym p. t. „**Faun**“ humoreska p. t. „Pechowata trzynastka“, tudzież karykatury z okresu „Przed wyborami“. — W części reklamowej ogłoszenia.

Ogłoszenia.

Za całą stronicę 20 zł. — 1/2 str. 10 zł. — 1/4 str. 5 zł. — 1/8 str. 3 zł. — 1/16 str. — 1 zł. 50 — 1/32 str. 80 centów. Dla P. T. Prenumeratorów dajemy zniżenia.

Nowa ustawa przemysłowa

do nabycia w Redakcyi „Dźwigni“ we Lwowie.

Cena egzemplarza 25 ct. czyli 50 hal.

Za nadesłaniem tej kwoty, lub też za przysłaniem pięciu marek pocztowych po 10 h. — przesyła redakcya wydanie Nowej ustawy odwrotną pocztą.

Spólnika z kapitałem 10 do 15 tysięcy zł., celem **rozszerzenia** przedsiębiorstwa przez otworzenie **nowego oddziału** i sprowadzenie nowych **maszyn** przyjmie znana firma we Lwowie. Zapotrzebowanie ze strony odbiorców wywołało potrzebę zwiększenia kapitału. Wiadomość poda z grzeczności redakcya „Dźwigni“ we Lwowie, Jagiellońska L. 17. — Pośrednictwo wykluczone.

Dr. Józef Morawiecki, adwokat krajowy, osiadł we Lwowie przy ulicy Akademickiej liczba 5.

Dr. Zofia Moraczewska, lekarka, specyalistka w chorobach kobiecych, ordynuje przy ul. Św. Mikołaja, L. 19,

Płótna, sziffony, stołową bieliznę i pościel

poleca najtaniej

ANTONI GUDIENS

Lwów, plac Maryacki

Hotel Europe. 3-3

Pierwsza lwowska pracownia

czapek i czak uniformowych

ANTONI PAVLOUŠEK

we Lwowie, pl. Bernardyński L. 5.

poleca czapki własnego wyrobu z doborowego materyału po najtańszych cenach. — Przyjmuje wszelkie reparacye i wykonuje punktualnie.

Dla P. P. **Studendów czapki i odznaki najnowszych fasonów**.

Dr. Kazimierz Kruszyński, w chorobach płuc i gardła, ordynuje od 3—5 po południu, ulica Akademicka, liczba 16. I. piętro.

Spólnika z kapitałem 2 do 3000 zł. przyjmę do handlu towarów mięszanych (w Zach. Galicyi) ewentualnie sprzedam tenże handel pod korzystnymi warunkami. Informacyi udzieli Administracya „Dźwigni“ Lwów.

KAROL JAWORSKI



we Lwowie

3—4 **ulica Batorego l. 20.**

Poleca swój skład i pracownię

OBUWIA

damskiego, męskiego i dziecinnego

po cenach umiarkowanych.

Z prowincyi wystarczy jeden but na miarę.

Na Świętego Mikołaja

poleca pierniki Jarosławskie **Stanisław Gurgul** c. i k. dostawca dworu.

Zyskowny handel nasion na prowincyi z powodu nagłej zmiany w stosunkach familijnych jest do sprzedania. — Wiadomość w Administracyi „Dźwigni“.

P. T. Właścicieli dóbr

którzy w roku 1901. mają zamiar przeprowadzić na swoich gruntach prace melioracyjne za pośrednictwem naszej instytucyi, upraszamy o łaskawe, wczesne zgłoszenia robót już teraz, albowiem z powodu licznie napływających zamówień — późniejsze zgłoszenia jedynie w miarę zapasu rur i wolnych robotników moglibyśmy uwzględnić.

Zgłoszenie robót już w bieżącym roku ma jeszcze i tę dogodność, że potrzebne zdjęcia terenu mogłyby przed nastaniem mrozów być uskutecznione, a projekta w zimowych miesiącach opracowane, tak, by już wczesną wiosną prace rozpocząć można.

Również potrzebną ilość rur moglibyśmy przez zimę na miejsce pracy dostarczyć, a z powodu tańszych w tym czasie furmanek dostawa ich daleko mniejsze za sobą pociągałaby koszta.

Oddział melioracyjny

Lwowskiej Filii Banku Galicyjskiego

dla handlu i przemysłu we Lwowie.

Licytacya kosztowności i wszelkich zastawów odbędzie się w lwowskim Banku zastawniczym, przy ul. Karola Ludwika, dnia 3. grudnia o godz. 10. rano.

Dodatek do „DZWIGNI” Nr. 23.

MIESZKANIE I ODZIEŻ

OKOLICZNOŚCIOWY DODATEK DO „DŹWIGNI“ poświęcony sprawom i nowościom z dziedziny urządzenia mieszkań, ubrania i obuwia mody w umeblowaniu, krawiectwie męskiem, damskiem. tudzież szewstwie i t. d.

Dodatki do „Dźwigni”.

Dodatki te **fachowe** do »Dźwigni« wydawać będziemy w następującym porządku:

I. „Światło i elektryczność”, dodatek poświęcony sprawom **oświetlenia** mieszkań, sklepów i warsztatów, sprawom **fotografii**, tudzież sprawom zastosowania *elektryczności* do potrzeb codziennych.

Dodatek ten pod tytułem skróconym „Światło” był już drukowany w Nrze 21 i 22gim Dźwigni, a w tym Nrze dla odmiany drukujemy dodatek inny, a mianowicie:

2. „Mieszkanie i odzież”, dodatek poświęcony radom i nowościom (modom) w dziedzinie umeblowania, krawiectwa męskiego i damskiego, szewstwa i t. d.

3. „Młyn i śpiżarnia”, dodatek do „Dźwigni” poświęcony sprawom **młynarstwa**, tudzież całego **przemysłu spożywczego**, jak n. p. **piekarstwo, rzeźnictwo**, konserwowanie, tudzież **suszenie** owoców, jarzyn, produktów zwierzęcych — i t. d.

4. „Kuchnia i roboty kobiece”, zbiór rad i nowości z dziedziny **gospodarstwa domowego** (opał, pożywienie, recepty i wzory dla robót kobiecych).

Dodatki te wychodzić będą kolejno po sobie i tak w Nrze 23-cim dajemy **„Mieszkanie i odzież”** — w Nrze 24-tym będzie **„Młyn i śpiżarnia”**. — W Nrze Noworocznym t. j. 1-szym z r. 1901-go będzie **„Kuchnia i roboty kobiece”**, w Nrze 2-gim z 15. stycznia 1901. znów **„Światło i elektryczność”**, w Nrze 3-cim znowu **„Mieszkanie i odzież”** i t. d. — Niezależnie od tego podawać będziemy w każdym Nrze „Dźwigni rady i wzory z każdego działu.

Swojska moda w urządzeniu mieszkania.

Ciężkie czasy! — Długo już opłacaliśmy się krwawym podatkiem zagranicznym stolarzom, zapełniającym w naszym kraju **składy mebli** — Precz z obcą tandetą! — Oto nasze hasła. — Kto z rodaków pragnie, aby szczęście kwitło w jego domu, niech pamięta o przymierających głodem *stolarzach polskich* i niech sprowadza i żąda tylko swojskich sprzętów.

Rzecz jasna, że czasem to i owo, o ile tego jeszcze nie wyrabiają w kraju, sprowadzić się musi z zagranicy, n. p. meble żelazne.. — Kto jednak takie rzeczy sprowadza, powinien to czynić tylko za pośrednictwem kupców i składów krajowych chrześcijańskich. Będzie miał i taniej i z gwarancyą. Dążeniem naszem jednak niech będzie tak dom urządzać, aby o ile możności wszystko w nim było dziełem ręki rodaków — bośmy biedni, bo upadamy, a trzeba się nam nawzajem ratować!

Nowe źródła zarobku dla naszych stolarzy.

O tym przedmiocie mamy przyobiecany artykuł który się pojawi w następnym dodatku.

Z jakich materyi powinna być odzież.

Na to pytanie odpowiada profesor Pettenkofer w jednym ze swych odczytów mniej więcej następująco:

Odzież nasza powinna być taka i z takich materyj, aby najskuteczniej chroniła ciało od szkodliwych wpływów temperatury i wilgoci, a dawała przystęp powietrzu i odprowadzała wypociny na zewnątrz. Radzi więc postępować tak, jak dawna praktyka wskazuje: Bezpośrednio na ciało kłaść szaty płócienne (a względnie bawełniane lub jedwabne), a na wierzch wełniane, bo płótno ma własność lepszego wchłaniania i odprowadzania wypocin, zaś wełna najlepiej chroni od szkodliwych wpływów temperatury i wilgoci, najmniej przy tem utrudniając dostęp powietrzu.

Oto, co mówi ów uczony między innemi:

Wszystkie materye, w miarę tego, jak je maczamy, tracą zdolność przepuszczania powietrza, gdyż woda przynajmniej częściowo zatyka pory materyi. Grubsze materyje, z większemi porami pozostają dłużej przenikliwemi dla powietrza; przy jednakowej zaś wielkości otworów w różnych materyach, stopień przylegania wody do materyi rozstrzyga, czy się pory wolniej czy też prędzej, na czas dłuższy czy też krótszy zamykają. Otóż pod tym ostatnim względem zachodzi znaczna różnica pomiędzy płótnem, bawełną i jedwabiem z jednej, a wełną z drugiej strony. Pierwsze po zmaczaniu bardzo łatwo stają się nieprzenikliwemi dla powietrza; wełna zaś albo wcale nie, albo dopiero po dłuższem zmaczaniu staje się nieprzenikliwą dla powietrza. Żołnierze najlepiej wiedzą, jak duszno jest w namiocie podczas deszczu i że duszność ta natychmiast ustaje, gdy namiot zaczyna schnąć. Ponieważ zaś dziurkowatość wszystkich tkanek głównie zależy od sprężystości włókien, tworzących tkankę, to rzeczą jest ważną zbadać, czy sprężystość włókien w suchym i mokrym stanie jest jednaką, a jeśli się zmienia, to w jakim stopniu. Otóż pod tym względem zachodzi znowu bardzo ważna różnica między wełną i trzema wyżej przytoczonemi tkankami: Tylko wełna zachowuje i w stanie mokrym prawie tę samą sprężystość, co i wstanie suchym. podczas kiedy trzy inne tkaniny tracą prawie całą sprężystość, jaką posiadają w stanie suchym.

O ile z materyi płóciennej lub jedwabnej woda, łatwiej wypycha powietrze, niż z materyi wełnianej o tyle łatwiej zaziębić się można, przemókłszy w sukniach jedwabnych lub płóciennych, aniżeli przemókł-

szy w odzieży wełnianej. Mokra wełniana pończocha daleko mniej oziębia nogę, aniżeli mokra pończocha z płótna lub jedwabiu. Z drugiej strony wspomniana wyżej własność płótna i jedwabiu jest nam bardzo użyteczną, gdy chodzi o utrzymanie ciała w stanie chłodnym i suchym. Koszula bowiem jedwabna lub płócienna daleko łatwiej przyjmuje odpływające z ciała ciepło i wilgoć i odprowadza je lepiej od jego powierzchni i podaje je następnym warstwom ubrania do dalszego jednostajnego przeprowadzania i odprowadzania na zewnątrz.

Przechodząc następnie od ubrania do pościeli, powiada Pettenkoffer następująco:

»Łóżko jest równie niezbędnem dla zdrowego, jak i dla chorego i już od najdawniejszych czasów uważano za ostatniego nędzarza tego, który nie miał gdzie spokojnie wypocząć po trudach. Łóżko nie tylko jest miejscem wypoczynku, jest ono raczej naszą odzieżą nocną, musi ono nas w ciągu nocy zabezpieczyć od szkód, wynikających z niedostatków i pracy dziennej i pokrzepić nas ku nowym trudom. Posłanie powinno składać się z tych samych materyałów, z jakich wyrabia się nasza odzież dzienna, a mianowicie: warstwy otaczające bezpośrednio ciało nasze winny być z płótna, jedwabiu lub bawełny; warstwy zaś dalsze z włókien zwierzęcych, włosia, pierza, wełnianych der i t. p. Posłanie musi być ciepłe, a zarazem przenikliwe dla powietrza.

Ciepło posłania nawet i bez wielkiej przemiany materyi, przy małej produkcyi ciepła i zupełnym spokoju utrzymuje obieg obwodowy w skórze na pewnej wysokości i zwalnia przez to od pracy narzędzia wewnętrzne, które tym sposobem wypoczywają. Łóżko zatem jest bardzo ważnym przyrządem w ekonomii ciepła i krwi naszego ciała. Kto przez kilka dni z rzędu nie śpi, ten nietylko źle wypoczywa, lecz jeszcze bardzo często doznaje ważnych przeszkód, tak w ekonomii ciepła swojego ciała, jakoteż i w obiegu krwi, a od wynikających stąd zaburzeń najskuteczniej ochrania go łóżko.

Mówiliśmy nieco obszerniej o posłaniu, by wykazać, że ludzie dobroczynni nie powinni się ograniczać na wspieraniu biednych odzieżą, pożywieniem i mieszkaniem tylko, lecz prócz tego powinni baczyć na to, by biedak miał dobre posłanie, na którymby mógł pokrzepić swoje spracowane ciało do nowych trudów«.

Tyle z odczytu Pettenkoffera; a teraz dodajemy od siebie następujące uwagi: Na dżdżystą jesienną i zimową porę potrzebna jest zwierzchnia odzież z dobrej wełny, a nie zastąpi jej odpowiednio nawpół bawełniana tandeta, która, choć tania, drze i rozlatuje się szybko; wypada więc drożej, a nie chroni wcale ciała przed wpływami klimatu.

Rada więc najlepsza: Kupujcie trwałe ubrania i pościel u chrześcijańskich wytwórców, a nie bierzcie żydowskiej tandety!

Jako obywatele kraju, powinniśmy kupować tylko krajowe obuwie — nie zaś zagraniczną tandetę.

Wyroby koszykarskie
w zastosowaniu do umeblowania i ozdoby mieszkań.

Koszykarstwo nasze, które mimo nieprzyjaznych warunków wywozu, tak dalece, choć z wolna, rozwija się w naszym kraju, że pracuje nawet na wywóz — znaleźć też może rozliczne zastosowanie w umeblowaniu i ozdobie mieszkań.

Przekonuje nas o tem następujący list, który swojego czasu otrzymaliśmy od jednego ze zwiedzających wystawę koszykarskiej szkoły w Skołyszynie.

Oto, co pisze nam ów korespondent.

„Wyroby koszykarskie umieszczono w pawilonie, udekorowanym makatami buczackiemi i kilimami z Glinian, a przedstawiono tam wszystkie działy tej gałęzi przemysłu, począwszy od półkoszka do wozu, plecianki sufitowej i kosza na ziemniaki, aż do robót najzbytkowniejszych U wstępu było widać piękny i powszechnie podobający się garniturek, składający się z kanapki, fotelików, stolika i szafki, wykonanych misterną muszlową robotą, opartą przytem na motywach ludowych. Oprócz tego był także garnitur większy w stylu staroniemieckim, który ogólnie się podobał, jako ładny, mocny i praktyczny, wyplatany przeważnie plecianką rogożynową t. zw. manilą. Były tam także meble na werandę lub ogrodowe, emaliowymi lakierami w różnych kolorach malowane, a także stoliki, szafki, koszyczki na roboty, na kwiaty; walizki, kufry, kosze na bieliznę, kosze miastowe, wózki dziecinne i na lalki, łóżka, łóżeczka na lalki, parawany i t. p według własnych i najnowszych wzorów wykonane. Szczególną zaś, nigdzie nieznaną, nowością były ramy roboty koszykarskiej i kapelusze.

Przedmiotem wystawy były także zeszyty rysunkowe uczniów tamtejszej szkoły. W każdym z tych zeszytów uczeń przedstawiał wyrób własny tak, jak go wykonuje, a więc najpierw dno, potem ściany boczne, dalsze części, a w końcu cały wyrób. Wykonanie rysunków było staranne, a każdy zeszyt zawierał inne okazy. W pawiloniku znajdował się także uczeń, który pokazywał wykonywanie wyrobów koszykarskich, a dziewczynka w stroju miejscowym u wstępu sprzedawała bilety. — Wystawę zwiedziło około 1.000 osób, wielu dygnitarzy, bawiących w okolicy z powodu manewrów cesarskich oraz wieśniacy okoliczni, którym Zarząd wystawy pozwolił oglądać bezpłatnie wyroby, wykonane przez młodzież“.

Oby tylko pracować nad rozwojem przemysłu w kraju i torować mu drogi handlowe; a zdołamy jeszcze wyciągnąć Galicyę z biedy i zabagnienia ekonomicznego i społecznego.

Odpowiedzi od Redakcyi.

Pani L. M. we Lwowie odpowiadamy, że istnieje już bardzo prosty przyrząd pomocniczy, a zabezpieczający dzieci od upadku przy nauce **chodzenia**. Rysunek objaśnia tu rzecz całą najlepiej.



M. D. w Przemyślu. — Wzory i ornamenty secesyjne podamy w dodatku, poświęconym **robotom kobiecym,** albo też w którym z najnowszych numerów „Dźwigni“.